

S ł o w o

o stosunkach handlowych mieszkańców Scytyi zachodniej w wiekach przed Chrystusem, ze względu na stanowiska żeglugi na rzece Sanie, a w szczególności

DEZAJSK.

przez

Jana Konrada hr. Załuskiego.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 15.)

Wspomina Herodot: że królowie niektórych narodów Scytyjskich zawarli byli z sobą sojusz odporny, w celu obronienia swych krajów od pamiętnego w dziejach dawnych najścia króla perskiego Dariusza. W poczcie tych królów, wylicza on i króla „Nórów“ lubo go nie zowie po imieniu. 31) Można ztąd wnosić: że naród „Nórów“, aczkolwiek mieszkał w odległej, więcej uchylonej od napaści wroga krainie — zostawał w dosyć ścisłych związkach politycznych z plemionami Scytyi, osiadłymi bliżej południa i Dunaju, zatem narażonemi na pierwszy napad; skoro brał udział, w owej wspólnej, rzeczywiście mniej go obchodzącej wyprawie. Stosunki jednak polityczne są zwykle dopiero wynikiem nieco ustalonych stosunków handlowych, utrwalających się w miarę coraz większego zbliżenia i wzajemnego znoszenia się narodów, w celu zobopólnej wymiany każdorazowych wyrobów, zdobyczy (jak na owe czasy) i płodów. Handel, zażęty wrodzoną ludzom rządzą nabywania wziętku, był i jest istotnie najglówniejszym kojarzycielem między-narodowych związków. Pewnik ten sprawdzony zawsze i wszędzie, dotyczy zarówno ludów jarzystego i gorącego południa — jak i narodów ściąwej a zimnej północy. Kraje siewierskie miały wprawdzie mniej artykułów do dania w zamian za płody południa — niemniej przeto posiadały pewne miejscowe towary do wymiany, chociaż na drobniejszy rozmiar, służące.

Wymiana towarów gotowych 32) za również gotowe przedmioty, stanowiąca tak dobrze wtenczas, jak i obecnie, wyłączny tryb kupczenia z narodami barbarzyńskimi; odbywała się w Scytyi albo wewnątrz kraju z wzajemnem frymarchowaniem z sobą plemion tamże osiadłych, albo **na zewnątrz**: za pośrednictwem kupeców greckich z Pontyckiego wybrzeża, zwiedzających targowiska scytyjskie.

Towar każdy płacono **barem** (tj. gotowym przedmiotem 33); ztąd nazwa **baryczy**, a właściwie **baryszy**, 34) u Słowian znaczy: **targ**, (po rusku „torh“) albo raczej **targowisko**, kędy przed upowszechnieniem monety, kupna i sprzedaży jeno na **miany** się odbywały. 35)

Nadmieniliśmy powyżej o słynności dorzecza górnego Dniestru i Bohu u dawnych Greków ze względu **bartnictwa** — z imienia narodu „**Halizonów**“ domniemaliśmy się słusznie upowszechnienia u starożytnych sławy zadniestrskiego podgórze ze względu na obfitość jego podziemia w pokłady i źródła **solne**. Kraje wychylone bardziej ku północy nie posiadały wprawdzie tego szacownego artykułu — lecz miały **futra wilcze** i inne, któremi się odziewali „**Norowie**“ w porze zimowej 36) i dobywały u siebie **bursztyn**. Scytowie rolnicy

wreszcie uprawiali zboże, i odprzedawali **ziarno**. 37) Miód i wosk, sól, skóry i futra, bursztyn, zboże — owo szereg artykułów, które mogły dać pochód do zawiązania trwałych kupieckich stosunków 38) — a z czasem, w miarę wzrostu ludności, posłużyły do coraz większego ożywienia handlu i rozszerzenia go w odleglejsze strony.

Okrom wymiany własnych produktów za płody lub wyroby innych wewnątrz kraju osiedlonych plemion, kwitnął oraz, jak rzekliśmy, handel **na zewnątrz** z osadnikami greckimi znad Czarnego morza. Stosunkom tych ostatnich, zawiązanym w powyższym celu z ludami Scytyi, winniśmy zaiste jedyną, dziełmi Herodota nam przekazaną wiadomość o owych okolicach.

Handel z Grecją widać więc istniał w Scytyi już podówczas; inaczej bylibyśmy we względzie narodów, kraj ten niegdyś zamieszkujących, w zupełnej niewiadomości. Dodawała doń bodźca chęć i potrzeba dostania wykwintniejszych płodów południa, niemniej wyrobów kunsztownych, jako to: broni, klejnotów, strojów i naczyń używanych od narodów polorowniejszych. Przemawiają za tem przypuszczeniem odgrzebane w grobach dawnych pogańskich mieszkańców kraju naszego przedmioty zbytkowe, które żadną miarą na miejscu zdziałane być nie mogły; którą okoliczność dostatecznie poświadczają dawniejsi pisarze, 39) opisujący te w ciągu kilku wieków poczynione odkrycia.

Najznamienitszym przedmiotem handlu wymienionego z zagranicą, zdaje się, była roślina barwierska „**Czerwiec**“ zwana, zyskiwana, jak wiadomo, na dorzeczach zwłaszcza górnego Dniestru i Bohu. Ze hodowanie tej rośliny na wyszczególnionym obszarze było znane od bardzo dawna, dowodzi sama analogia pierwiastków zawartych w imionach „**Ruś**“, a poszczególnie Ruś „**Czerwona**“ w obec pierwiastku wyrazu „**Czerwiec**“; we wszystkich bowiem trzech imionach jest onym rzeczownik „**czerw**“, po łac. „**vermis**“, z tem tylko rozróżnieniem dwu poprzednich imion, iż pierwsze z nich tj. „**Ruś**“ opiewa w greckim przekładzie, owej okoliczności, 40) którą wtóry wyraz w narzeczu słowiańskim znamionuje.

Istnącej powtarzamy słyszności narodu „**Nórów**“ z południowymi stronami Scytyi, w rozumieniu politycznym torowały drogę ustalone już wprzód stosunki kupieckie. Co się tyczy środków, przewozu, jaki handlowi w Scytyi natedy służyły, niemożna polegać jedynie na powieści Herodota o używaniu w tym kraju wozów, upowszechnionemu tak wielce: iż osadnicy greccy pewną część Scytów „**Hamaxobiami**“, tj. „**na wozach żyjących**“ nazwali — albowiem podanie to mogło się chyba odnieść do ludów osiadłych na **gołym** stepie, gdzie, jak wiemy, używanie **taborów utworzonych z wozów**, bywało nawet w celach wojennych z dobrym skutkiem praktykowane, jeszcze w dużo późniejszych czasach. Niepodobna: aby prze-

31) Herodotus: *Ibidem*. lib. IV. cap. 119.

32) *Die Hellenen verkehrten zwar zunächst mit Völkern, deren einziger Reichthum in ihren Heerden bestand; aber sie wussten dabei alle Vortheile zu benutzen, die von dem Tauschhandel mit ungebildeten Nationen bei der Unbestimmtheit der Werthverhältnisse unzertrennlich sind.* (Dr. K. Neumann: *Die Hellenen im Skythenlande*. I. Band. Berlin. 1855. S. 8.)

33) Po niemiecku: „*baar*“ gotowizną uiszczać się; ztąd pochodnik: „*Die Waare*“, towar.

34) Ztąd pochodniki: *baraśnik*, *borysz*, *borysznik* i tp. — Od nazwy *baryczy* a właściwie *baryszy* trzeba atoli odróżnić wyraz *baryczka* (po czesku: *barička*) który oznacza roślinę pewną, rosnącą na miejscach mokrych, z tego gatunku, co „*sil*“ polski; po łac. „*tryglochis*“. Pierwotnikiem imienia *baryczka* jest serbski wyraz „*bara*“ bagno.

35) Przyrównaj: włoskie „*barrato*“ miany, *facyenda*. (S. B. Linde: *Słownik języka Polskiego*. wyd. Lwowskie. Tom I. 1854. art. „*Barycz*“.)

36) Pomponiusz Mela w ks. 11. rozdz. I pisze (*omissis*) że *Neurowie* mają pewne czasy, w których, kiedy chcą w wilków się przemieniają, i znowu potem do ludzkiej powracają postaci. (Xaw. Bohusz: „*O początkach narodu i języka Litewskiego*“. Warszawa, 1808. str. 8 i 9.)

37) Patrzaj: stron. 7; przypisek

38) *Eine grossere Uebereinstimmung zeigt der Ausfuhrhandel in den drei Geschichtsperioden. So sind namentlich die Erzeugnisse der Viehzucht und Bienenzucht, der Ertrag der Jagd und Fischerei in allen Zeiten von der grössten Bedeutung gewesen.* (Dr. K. Neumann: *Die Hellenen im Skythenlande*. I. Band Berlin. 1855. S. 10.)

39) Patrzaj: Gabr. Rzeczyński: „*Historia Naturalis regni Poloniae*.“ *Sandomiriae*, 1721, 4. pag. 13 — 15. (articulus: *Urnae sepulchrales fictiles*.)

40) *ὀΐονος*, color, qualis est rubricae Sinopicae; latine: *russus*. — *ῥουσσός*, idem, quod praecedens. (J. Aug. Ernesti: „*Graecum lexicon*.“ edit. 4. Lipsiae. 1796. *ibidem*. Po polsku (według Knapiusza) *zółto-czerwony*, *lisowaty*. Po niem. *roth*. — Jungmann wywodzi ztąd pochodzenie słowiańskich przymiotników: *rusy*, *rusawy*; po łac. „*rufus*“. — *Rufus* atoli znaczy u Knapiusza również: *zółto-czerwony*, *lisowaty*. Po niem. zaś: *feuerroth*.

wóz towarów przez kraje zwłaszcza dalej wysunięte na północ, zatem zarosłe gęstemi borami, które w poprzek mnogich wydmuchów piasku po dziś dzień zmutna jest jazda, i kędy wśród rozległych moczarów, jezierzysk i zalewów rzecznych 41) z rzadka tylko przewijały się ścieżki i suche szlaki dla jeźdźców i pieszych — ograniczał się jedynie na wozowej przeprawie. Z osnowy dzieła Herodotowego widać owszem: że żegluga na rzekach Scytyjskich tak z wodą jak i pod wodą była we zwyczaju: skoro ten ziemopisarz wszelkie znajomsze Greczynom, ma się rozumieć **pobrzeżne Dniestru, Bohu i Dniepru szlaki**, pod względem miary ich długości, zwykle na dnie żeglugi rzecznej w sposób dwoisty, tj. raz „wodą” — **powtórnie zaś „pod wodą”** idącej, oblicza. 42) Podobieństwo wreszcie ówczesnej Scytyi do dzisiejszych krajów głębszej północy,

ze względu na klimat chłodny i wilgotny, a zatem na wspólne ostre, śnieżne i długie zimy 43) — z czego wynika ustawne zasilanie odpływów wodnych ściekami z wiosennych roztopów: — zaczęły idą w miarę zwłaszcza powolnego tania śniegu po puszczech cieni-
stych, trwające aż do początku każdego lata rozległe w pozdłuż rzek wylewy, 44) i zazywiają się nieprzerwanie źródła, rzeki, jeziora; 45) — nastroją nam wyobrażenie komunikacji handlowych w pośród Scytyi w owej dobie istniejących. Polegały one głównie na **spławach i żegłodze**, równie w dół, jak i w górę rzek, w porze letniej — na przewiezieniu towarów saniami zaś w porze zimowej. — Głównymi arteriami handlu były tu tedy równie jak i teraz, spławne i żaglowne rzeki, dające z powodu taniości wiele ułatwień transportowi wodnemu — w porównaniu z transportem lądem na osiach, a nawet i sanna drogą, — osobliwie w krajach pełnych puszczy, bagnisk, wydmuchów — bez stałych ubitych szlaków: — znanych z złych dróg i mostów jeszcze nawet w niedawno zeszłych wiekach. 46)

41) *Wir erfahren z. B. dass im Budinenlande zur Griechenseit das Eleni hauste (Aristol. de mirabilibus c. XXIX), eine Notiz, die im vollkommenen Einklang mit Herodots Angaben über die dort vorkommenden Ottern und Bieher die Gegend als eine wasser- und sumpfreiche Waldlandschaft bezeichnet. (Dr. K. Neumann: Die Hellenen im Skitenlande S. 91.)*

Zeigen sich nun noch jetzt, wo das Land hawleer ist, mitten im Sommer solche Nachwirkungen des Frühjahrswassers, so werden wir uns eine Vorstellung von der Bodenbeschaffenheit zu jener Zeit machen können, als noch die von den griechischen und arabischen Reisenden erwähnten Waldungen das Land bedeckten, die Verdunstung behinderten und die Wasserfälle der Flüsse vermehrten. Da war die Bildung ausgedehnter Moräste unvermeidlich, und es wird nicht mehr befremden, dass in der feuchten Waldwüste Ottern und Bieher hausten, in den Sümpfen der Flussniederungen das Eleni vor den Insecten sich schirmte. (Ebendasselbst. S. 95.)

42) *Hi igitur Scythiae agricolae ad orientem Borysthenis habitant ad trium iter dierum, pertinentque usque ad fluvium cui nomen Panticapes; versus septentrionem vero, undecim dierum iter adverso flumine navigantibus. (Herodoti: „Musae“ Argentorali et Parisiis, 1816. in 8. Tom II. pag. 213. lib. IV. caput 18.)*
... Hypanis, per quinque dierum navigationem brevis fluit. et dulcis adhuc: inde vero, ad quatuor dierum a mari

navigationem amarus admodum: influit enim in eum fons amarus, ita quidem amarus, ut quamquam exiguus, inficiat tamen sapore suo Hypanis. fluvium inter minores magnam. Est autem hic fons in confluibus Terrae Scytharum aratorum et Alazonum (Halisonum).
— (Herodotus: *Ibidem*. lib. IV. cap. 52.)

43) *So wurde die skythische Kälte sprichwörtlich, mit demselben Rechte, wie in unsern Tagen die sibirische. (Dr. K. Neumann. S. 59.)*

44) *Es war unter den Griechen allgemeine Meinung, dass Skythien eher zu den feuchten als zu den trockenen Ländern gehöre. (Ebendasselbst. S. 69.)*

45) Na tych płaszczyznach z dżdżów i wylewów jawią się stojące wody, nagłe prądy strumieni i potoków ryjące parowy i jary, osuszane lub wodą brzemienne. Jeśli chcemy wierzyć temu co Herodot prawi, co Olbiopolici i Karkinici widzieli, wysłedzić te wody w których się pławili, musimy wyznać, że tak ponikły jak gorzkie wody *exampcu*, i rzek szukać wypada po oschłej ziemi. (Joach. Lelewel: „Narody na ziemiach Sławiańskich.“ Poznań, 1853. 8. str. 28.)

46) Za Piaślów był kraj tak dalece bezdrożny, że w dalszą podróż nawet starzy biskupi zwykli byli jeździć konno. („Starożytności Polskie. Tom I. Poznań. 1842. art. „Drogi.“)

Kilka słów o książce:

„Poczet Szlachty galicyjskiej.“

Poczet Szlachty galicyjskiej, pięknie wydany opuścił niedawno prasę. Dzieło to, jak w całości swojej jest ważnem dla heraldyki galicyjskiej, tak dla rodzin pojedynczych, dla osób, z których imionami splecione są dzieje dawniejsze i zasługi naddziadów, niemniej dla osób, których dzielność i cnotę w późniejszych czasach Rząd sprawiedliwy nowymi nadaniami nagroził, musi być interesującym. Przytem, jeżeli każdemu tak zwaną metrykę chrztu jego umiła pamięć własnej kolebki, jeżeli ta karta nawodzi mu rzewne wspomnienia o rodzicach i zagrodzie domowej, toć fakże nie może być nie pożądaną księgą, która wszystkie te budząc uczucia, stawia nado na korce obok imion dziadów lub ojców, imiona wnuków lub synów, ażeby pierwsi stali niejako na straży, by klejnot szlachectwa cnotą ich nabyty, i następcom w spuściznę przekazany, duszę ich napełniając rodową chlubą, przypominał oraz, że rzemiosłem ich są publiczne i domowe cnoty.

Można więc nazwać księgę, o której mowa, czułym upomnikiem, za które wydawnictwo nie od jednego należną odbiera podziękę.

Wewnętrzny układ spisu odpowiada potrzebie i obmyślanemu głównemu założeniu: ma on albowiem mieścić **nazwiska osób legitymowanych**. Legitymowani są albo tacy, których wpisano pierwotnie, albo którzy od nich pochodzą. Właściwie przeto tylko jednych i drugich zamierzono w spisie umieścić, wszakże tych ostatnich z wyrażeniem, w jakim stopniu złączeni są z pierwotnie legitymowanymi, z opuszczeniem atoli imion między obudwoma środkujących; np. jeżeli pradziad, potem zaś az prawnuk są legitymowani, nateczas w spisie wyrażono, iż N. legitymowany jest jako prawnuk N., ale nie wymieniono ani ojca, ani dziada dla prostej przyczyny, iż ci imiennie nie są zapisani w księgach. Ten przyrządek dokładności zostawiono słusznie samym dokumentom legitymacyjnym, czyli certyfikatom szlachectwa. Nie przeczymy, że wymienienie imion w pośrodku stojących zapewniłoby szczeblu pośrednie, lecz musiałoby także pociągnąć za sobą tenże sam proceder przy pierwotnie legitymowanych, których przodkowie w księgach wyszczególnieni częstokroć aż do piątego stopnia i wyżej. Takim wypisaniem wszystkich przodków zognomiłaby spis nad miarę, zaczęły poszłoby, iż stał-

by się w trójnasób droższym a więc dla wielu trudnym do nabycia. Jeżeli więc powodowane temi względami wydawnictwo musiało się ograniczyć na imiona samych legitymowanych, tedy za to winni mu wdzięczność ci, dla których nicobojętnem jest nabycie księgi tańszym kosztem. Jakoż zaprawdę można bezpiecznie poprzestać na samych legitymowanych, tem bardziej, że następcy złączeni są z pierwotnie legitymowanymi oznaczeniem stopnia pochodzenia: wszakże nawet była Kancelarya Nadworna, zamierzając w r. 1834 wydać ogólny Spis Szlachty Państwa austriackiego i przepisując ku temu rubryki, ani pomyślała o takim rozmiarze dzieła. Znane nam także wydane Poczet Szlachty lombardzkiej, weneckiej i dalmatyńskiej *) nie zawierają ani joty więcej oprócz nazwisk i imion chrześcijańskich. Pod tym więc, jak i pod innymi względami poczet Szlachty galicyjskiej o wiele jest dokładniejszym, zważywszy, że w których rodach pilnowano się, aby każde pokolenie wpisane byłoby, tam też wszyscy przodkowie wymienieni są w spisie.

Dalej spostrzegamy, że oprócz immatrykulowanej szlachty są umieszczeni, jakkolwiek niemmatrykulowani, Dygnitarze, członkowie ciała Stanowego i Szambelanowie. Więc tu jedynie odstąpiono od zasady, ale zdaniem naszym bardzo sprawiedliwie, bo o szlachectwie osób wyższemi dostojęstwami i prawem sejmowania zaszczyconych, choć nie są immatrykulowani, nie można mieć najmniejszej wątpliwości.

Za przyjęciem do spisu takich niemmatrykulowanych osób poszła konieczność umieszczenia także i owych, dla których władze legitymujące uchwalily wprowadzić legitymacje, atoli je jeszcze, gdy strona tego nie żądała, nie wydały, ani immatrykulowały. Napotykamy na dość liczny szereg takich w dodatku, i uznajemy, że wyszukanie ich z aktów tyloletnich, nie mało pracy zabrać musiało. Wprowadzić byłoby stosownie, aby te imiona były wzięte do ogólnego spisu, lecz, tworząc z nich dodatek, uczyniono to dla tego, aby nie utrzymywać druku przygotowanego już spisu immatrykulowanych.

Najskąpiej zapelniona przedstawia się nam rubryka: „Charakter.“ Łuki zachodzące pochodzą ztąd, że w dokumentach legitymacyjnych rzadko kiedy doczytać się tytułu, orderów i td., tudzież

że, ile wiemy, o podobnych nowszych nadaniach nie miały Stany zawiadomień urzędowych. Co więc mimotego umieszczono, zatem musiano szperać po gazetach, szematyzmach i td., wszakże ten brak w Poczecie Szlachty bardzo jest obojętny, tytuły bowiem i odznaczenia nie nadają jeszcze same przez się szlachectwa.

Trzecia rubryka wskazuje, od której władzy szlachectwo zatwierdzonem albo nadanem zostało. Ztąd dowiadujemy się, że wszystka prawie dawna szlachta tutejsza uzyskała legitymacje od komisji, Sądami grodzkimi lub ziemskimi zwanych: obok późniejszych przez Wydział Stanów wydawanych legitymacji, znajdujemy tylko kilka wydanych od zachodnio-galicyjskiej komisji szlacheckiej. W skutek uczynionego zapytania dowiedzieliśmy się, że, ponieważ szlachta Galicyi Zachodniej przeszła pod obce panowanie, także i dotyczące księgi legitymacyjne nie były oddane Wydziałowi Stanowemu. Kilka tylko familij, obecnie w Galicyi zamieszkałych, zgłosiło się o wpisanie swoich dokumentów, i te są w spisie umieszczone.

*) 1. *Elenco delle famiglie lombarde, confermate nell' antica nobilita o create nobili da S. M. J. R. A. 1828, Milano.*

2. *Elenco delle famiglie, che nelle provincie dipendenti dall' J. R. Governo veneto furono confermate nell' antica nobilita o create nobili da S. M. J. R. A. 1829, Venezia.*

Na ostatek na pierwszy rzut uwagi zdawało nam się, że w przedmowie nie byłaby od rzeczy wzmianka o konsesie weryfikacyjnym, który w r. 1817 wydawał Szlachcie najpierwsze upoważnienia do sejmowania. Wszakże wszedłszy w rzecz głębiej, przekonujemy się, że konses weryfikacyjny nigdy nie miał upoważnienia do właściwego uznawania szlachectwa i wydawania właściwych certyfikatów, przyznawał on tylko prawo zasiadania na sejmach, na podstawie otrzymanych z kądinąd dekretów szlachectwa; a że zostawał poza obrębem władz legitymujących, mógł być opuszczonym w Przedmowie.

Mając to wszystko na uwadze, mniemamy, że Poczet Szlachty, tak jak jest wydany, może Szlachtę najzupełniej zaspokoić, bo jest dokładnym imion przeglądem, jest wiernym oddaniem główniejszych dat, księgami objętych, a ze względu na nader niską cenę (4 złr. 30 kr.) łatwym do nabycia.

Obszerniejsze wyjaśnienie rzeczy, jakie dało samo wydawnictwo w przedmowie do książki, podamy później czytelnikom naszym.

3. *Prospetto delle famiglie che nella provincia della Dalmazia furono confermate nell' antica nobilita o create nobili da S. M. J. R. A. 1834, Zara.*

Czyszczenie obrazów zabrudzonych.

Wzorem Restauratorów szkoły francuskiej.

W upominek rozżalonym miłośnikom obrazów, pożyczamy z techniki restauratorów szkoły francuskiej proste sposoby odnawiania przestarzałych i zabrudzonych malowideł. Bynajmniej przez to nie chcemy wkraść się w powołanie wielkiej restauratora sztuki; pragniemy jedynie rozpowszechnieniem pierwszych zasad w postępowaniu, oświecić publiczność, by bez uszczerbku i szkody umiała na samym wstępie poskromić pochopność nieproszonych restauratorów swoich.

Zabrudzone obrazy są albo werniksowane albo niewerniksowane.

Werniksowane nazywają się te co mają powłokę żywiczną, to jest pokryte są pokostem z mastyksu, albo dammaru, albo szelaku, z kopalu, bursztynu, sandaraku, benzoesu, z kolofonii i tp.

Niewerniksowane zaś te są, co mają powłokę z olejów suchych, to jest takich co krzepną, albo z białka jaj, albo z karuku, albo tłuszczu krzepłego co z czasem twardnieje, jak jest np. tłuszcz zwierzęcy.

Na jednych i na drugich obrazach, zwłaszcza jeżeli były w zaniedbaniu, nasiadają wyziewy, dymy, pary, proch, kopeć, sadza; z czasem zbijają się w grubą warstwę, przenikają powłokę samego obrazu, zaskorupiają się i tworzą czarną powłokę, że trudno koloru i rysunku rozeznąć.

Ma więc, kto się do oczyszczenia obrazów bierze, umieć najprzód: zdejmować powłokę zaskorupiałego brudu, co się zbil w czarną masę;

powtórę: zdejmować powłokę żywiczną z obrazów werniksowanych;

a
po trzecie: umieć zdejmować powłokę olejną z obrazów niewerniksowanych.

Każdy rodzaj zdejmowania ma inne środki i inne sposoby, o których tu po kolei w krótkości.

I.

Czyszczenie zaskorupiałych brudów.

Na brudy zaskorupiałe używa się środków alkalicznych, jako to: popiołu, potażu, mydła, amoniaku, salmiaku i tp.

Pierwszy sposób. Bierze się ciepły kłajster z mąki żytniej, i smaruje nim grubo brudny obraz. Kłajster przysychając wsiąka w siebie wszystkie brudne cząstki co jeszcze nie zaskorupiały ze wszystkim; a gdy sam zaschnie, ścierać go i zmywać ciepłą wodą.

Drugi sposób. Rozrabia się szare mydło na pianę albo w czystej wodzie albo w ropie, w miarę tęgości brudu. Tą pianą pokrywa się obraz kawałkami, i gdy piana zaczyna gasnąć, zmywa się gąbką zmoczoną w wodzie podlanej trochę octem.

Trzeci sposób. Wykłada się obraz na stole, i nalewa na niego obficie oleju lannego; tak stoi w ciepłe czas niejaki (a bywa trzy — cztery dni), aż da się czuć pod palcami, że skorupa podmiękła. Wtedy rozrabia się w wodzie szare mydło z popiołem bardzo miłko przesianym, tak, ażeby była masa gęstawa. Tej masy nabiera

się na pędzel nie zbyt twardy, i powodzi po obrazie ruchem prędkim a krótkim, raz koło razu, ale nie szerzej jak na stopę kwadratową, a to dopóki brud nie ustąpił. Potem zmywa się to miejsce gąbką zmoczoną w wodzie podlanej octem; i idzie się z pędzlem dalej, znówu tylko na stopę kwadratową, aż się cały obraz ze skorupy oczyści.

Czwarty sposób. Rozrabia się w kwarcie wody 2 łuty czyszczonego potażu z 4 łutami salmiaku (*liq. salm. caust.*). W ten płyn macza się miękki płatek albo zwitek bawełny, i pociera z lekka obraz raz koło razu, i natychmiast zmywa gąbką zmoczoną w wodzie podlanej octem.

Oceć bierze się dla tego, że zubożenie działanie alkaliczne i nie dopuszcza jadu do farb i kolorów. Inni gaszą moc alkaliczną gumą arabską roztworzoną w wodzie.

Gdy się którym bądź z tych sposobów zdejmie powłoka zaskorupiałego brudu, pokaże się właściwa powłoka obrazu bądź żywiczna bądź olejna. Do nich teraz przystępujemy.

II.

Czyszczenie obrazów werniksowanych.

Środki na oczyszczenie obrazów werniksowanych są Spirytusy i Olejki.

Spirytus powinien być arcy przedni, rektifikowany, winny. — Olejki zaś głównie powinny być lotne, jako to: terpentynowy, lewandowy, goździkowy, rozmarynowy, cytrynowy i tp. Z tych terpentynowy jest najłagodniejszy, a te co po nim tu wymienione, są coraz dzielniejsze; nie tylko że rozrabiają gumy żywiczne, ale i kolory mięknią pod nimi. — Z olejów tłustych bywa użyteczny mawkowy i lanny, czyli lniany jak drudzy mówią.

Z osobna tych środków mało się kiedy używa, zawsze wypada je łączyć ze spirytusami.

Spirytus połączony z olejkiem nazywa się woda brzenna, a ta woda brzenna jest najprościejsza, gdy się składa: w połowie ze spirytusu winnego a w połowie z olejku terpentynowego.

Niektórzy dodają odrobinkę miodu przasnego, albo cokolwiek żółtka z jaja, chcąc ażeby się olejek ze spirytusem lepiej zespolił; bez tego jednak można się obejść, bo dosyć potrząść flaszeczką a tworzywa się przenikają i wyglądają jak płyn mleczny, właśnie jak do użycia potrzeba.

Wymyślniejszą wodę brzenną, ale też i nierównie mocniejszą dają następujące dwie recepty.

1. Rp.

Ol. terebinth. unc. duas.
Ol. de cedro drach. semis.
Ol. lavendulae drach. unam.
Spir. vin. rectific. unc. sex.

2. Rp.

Ol. terebinth. opt. rectific. unc. sem.
Spir. Camphorae unc. unam et sem.
Ol. lavendulae scrup. unum.
Ol. de cedro scrup. semis.

Ale najważniejsza i najpotrzebniejsza jest woda brzenna w prostem połączeniu po połowie spirytusu winnego z olejkiem terpentynowym. Jak do potrzeby, można ją złagodzić dodawszy olejku

większą połowę; ale można i wzmocnić dolewając więcej nad połowę spirytusu. Zawisła zaprawa taka częścią od rodzaju werniksu, a częścią od tęgości powłoki, która się ma zdejmować.

Dla wielkiej różnicy w werniksach, przejdziemy z osobna sposoby ich zdejmowania z obrazów.

Zdejmowanie werniksu — Mastyks.

Na zdjęcie tego werniksu są dwa sposoby, jeden mechaniczny, drugi chemiczny.

Sposób mechaniczny. Najprzód otrzeć obraz czem wilgotnem z pyłu i prochu i obsuszyć; potem poproszyć sobie palce pyłkiem mastyksowym, sandarakowym, lub jakim bądź żywicznym, i zacząć suwać palcami po obrazie raz koło razu tak, ażeby werniks pod palcami się ścierał i w proszek obracał.

Z początku będzie ten proszek brudno-żółtawy, ale potem całe białe lub popielate. Lecz gdyby w ciągu tarcia okazał się znowu brudny i barwny, tedy znak, że się tu palce dostały do farb, więc w tem miejscu nie trzeć, ale iść dalej. Odtarty werniks odmiatać do czysta.

Często pod werniksem znachodzi się powłoka z gumy, karuku, z białka; tej palcami nie scierać, zostawić; po ukończeniu tarcia, użyć ciepłej wody na nią.

Sposób chemiczny. Do tego służy woda brzenna i esencya terpentynowa.

Bierze się kilka miękkich płateczków, macza w esencji terpentynowej i trzyma w pogotowiu pod ręką. Osobno zaś bierze się płatek albo zwitek bawełny, macza w wodę brzenną i powodzi zleпка po obrazie. Jeśli się widzi, że woda brzenna za mocno chwytła, tedy przytula się na to miejsce płateczek z esencją terpentynową, a to zobojełta zaraz działanie wody brzennej. Tym sposobem miarkując jedno drugiem odczyszczają się obraz, a po każdym miarkowaniu obsusza się miejsce lekkim obtulaniem czystymi a miękkimi płateczkami.

Cała rzecz ażeby woda brzenna na obrazie długo nie stała, bo mogłaby się dobrać do farb.

Wyrażnie zwracamy na to uwagę, że moc wody brzennej, i ogólnie każdego spirytusu łagodzi się esencją terpentynową; a upominamy dla tego, by kto nie chciał użyć zwyczajnej wody do picia na złagodzenie. Od takiej wody poślępną mu obrazy. Woda zwyczajna ma to do siebie, że wydziela ze spirytusu rozplawione żywiczne cząstki, zmula w osad, który łączy do płótna i farb się chwytła, tak, że obraz po takim wymyciu wygląda jak z pod pajęczyny albo z pod siatki białej. By się tej powłoczki pozbyć, trzeba na nowo lekko spirytusem zmywać.

Zdejmowanie werniksu — Dammar.

Guma Dammar rozтворя się w olejach tłustych i w balsamach; a spirytusy jej nie rażą.

Cheąc zdjąć werniks Dammar bierze się w równych częściach Olej makowy z olejkim terpentynowym; w ten roztwór macza się płatek i powodzi po obrazie z lekka; roztajały tym sposobem Dammar, zmywa się i zobojełta spirytusem dobrze rozlanym wodą.

Danmar solwuje się bardzo dobrze w balsamie Kopaiwa, tylko że Kopaiwa rozrabia także inne żywiczne tworzywa, co mogłoby rozmiękczyć i farby w malowidle.

Zdejmowanie werniksu Dammar mieszanego z werniksem Mastyks.

Ci z artystów co by radzi „lepiej“, powlekają malowidło mieszaniem werniksów Dammar z Mastykssem. Jeśli dla nich lepiej, restauratorom z tem gorzej, gdy im przyjdzie taki werniks zdejmować, bo mają dwie gumy przeciwnych własności, społem do zdjęcia. Dammar nie taje pod spirytusem, a Mastyks nie taje pod olejami; i czy się jednego czy drugiego środka użyje, powstaje na obrazie zawsze gąszcz lepka, której ani splukać ani zebrać.

Na ten przypadek radzi szkoła: nasiać na zbloconą powłokę drobnutkiego a jedrznego piasku czystego, i szczoteczka nie twarda w kółko z lekka pomiatać; gąszcz będzie się związać w gruczołki, które się snadnie zdejmują. Co by zaś z nalepu już nie podobna było na ten sposób wybrać, tedy użyje się sposobu, który tu przy końcu, „na zdejmowanie powłoki niepewnej“ zapisaliśmy.

Zdejmowanie innych rodzajów werniksu.

Inne werniksy, w które wchodzi Benzoes, Kolofonia, Elemi, Sandarak, Myrrha i tp. są zwykle arcy twarde i uporeczywe w zdejmowaniu. Na ten przypadek spotęza się woda brzenna

Zaś woda brzenna spotęza się w ten sposób:

- 1) albo rozgrzewa się i na gorąco używa przy pocieraniu;
- 2) albo przylewa się do niej więcej nad połowę spirytusu, a tem samem ujmuje w proporeyi tyleż olejku terpentynowego;
- 3) albo użyje się tej wody brzennej co jest zrobiona podług recept wyżej podanych;
- 4) albo wreszcie zaprawia się spirytus dowolnie z innymi olejkami lotnemi, o których wiemy, że są mocniejsze niż terpentynowy; a to tak: bierze się 2 części łęgiego spirytusu winnego, a 1 część olejku lotnego, bądź lewandowego, bądź goździkowego, cynamonowego, rozmarynowego, bądź wreszcie i cytrynowego.

Tak jak tu idą olejki, woda z nich brzenna jest coraz mocniejsza i w miarę potrzeby używa się. Ale przychodzą dwa rodzaje werniksu, gdzie i to nie pomaga; brać się więc na inne sposoby do nich. A te dwa rodzaje werniksu są:

- a) Werniks szellakowy. Na szellakowy werniks używa się czystego spirytusu, a w potrzebie, jeśli jest gruby, spirytus i ogrzany być musi.
- b) Werniks bursztynowy i kopalowy. Rzadko takich werniksów malarz który używa; lecz gdzie są, nie ustępują nawet najtęższej wodzie brzennej. Zwykle też restauratory zmywają tylko brud wierzchni i powlekają obraz nowym jakim werniksem.

Cierpliwi w oczyszczaniu restauratorowie szkoły niemieckiej postępują tym sposobem: nopuszczają na powłokę bursztynową roztwór z 1 części kamfory w 8 częściach olejku rozmarynowego. Gdy olejek ztęchni, pociągają pędzlem po nim bardzo tęgą a ogrzaną wodę brzenną (z 1 części terpentyny w 3 częściach spirytusu), i nacierają gąbką. A jeśli zdjęcie jeszcze nie odpowiada, poddają Kopaiwy, poczem werniks bursztynowy zluszcza się — powiadają.

Francuzki sposób jest inszy, i zapisaliśmy go niżej przy „zdejmowaniu powłoki niepewnej“.

(Dokończenie nastąpi.)

Tuchla 1622.

Xięzna Teofila z Czekarzowicz Xięzna Ostrogska, kasztelanka krakowska, daje swobody krajnikom, kniaziom i gromadzie tuchelskiej.

*Vczyniliśmy postanowienie z krainikami *) kniaziami y Gromadą wszystką majetności naszej Tuchelskiej w ten sposob iż za vsielną prozbą ich pozwoliliśmy im tego do łaski naszej iż piechota która bywała v nas na warcie wolą vczyniliśmy od niej iednak mają nam dawac na kasdy rok złotych Polskich dwanasie set które mają dawac na dwie racie, to jest na s. Jan krzciciel złotych szescset a na Boze narodzenie złotych szescset także przy kasdy racie Seru iako nacudnieyszch może bydz mają dawac par estery. A do tego gdy nam tego będzie potrzeba a roskazemy im do siebie tedy ma wszystko sto pie-*

choty s chorągwią hebnem ryszstunkiem w barwie iako potrzeba stanąc zaraz A iesliby nam omeszkali w tej racie wyszy opisanej tedy do tychże powinności które teraz odprawowali mają podlegac i odprawowac ie na co im ten list nasz daiemy z podpisem ręki swej y z przycisnieniem pieczęci.

Datum na Tarnowie die 4 Februarii 1622.

*Teophila z Czekarzowicz Xięzna Ostrogska
Kasztelanka krakowska.*

*) Krajnik, wójt graniczny, ob. Alek. hr. Stadnickiego: „O wsiach włosk.“
Jan Wagilewicz.